

PO DEKLARACJI NOWE- GO RZĄDU WE FRANCJI

(Specjalna korespondencja dla „Nowego Świata” L. Kunte)

Paryż, 22-go kwietnia.

W ostatniej korespondencji z Paryża narzuciłem pobieżny charakter nowego rządu. Powracam do tego tematu i dziś, po nawiązaniu sprawy ta może interesować każdego Czytelnika pod dwoma względami. Obecnie nas przede wszystkim stosunek, jaki Francja utrzymuje z najwzajemniejszym swoim sprzymierzeńcem, z Polską, i powtórze trudno nie interesować się obecnym położeniem we Francji, kiedy reakcja stawia wszystkie siły na utrzymanie karty, ażeby steryzować większość Lewicy w Izbie Deputowanych i sparaliżować postępowy ruch społeczny przynajmniej na kilka dziesiątków lat.

Wczoraj nowy rząd francuski wystąpił po raz pierwszy przed forum poselskim. Premier p. Painlevé odczytał deklarację rządową, w której wyszczególnił główne linie polityki obecnego gabinetu.

„Wierna dla swoich sprzymierzeńców” — czytał premier Painlevé — „sprawiedliwa i pacyficzna, Francja pragnie dać światu pokój. Jednak pierwszym warunkiem trwałego pokoju jest przede wszystkim bezpieczeństwo Francji”.

P. Painlevé w dalszym czytaniu opiera się wyraźnie na filarach protokółu genewskiego, oświadczając się za gwarancję bezpieczeństwa, sądem rozjemczym i rozbrojeniem. Obiecując propagować i popierać Ligi Narodów oraz przygotować grunt dla pojedynstwa Europy, bez czego cywilizacji Zachodu grozi zagłada.

Tyle narazie o polityce zewnętrznej.

W sprawach wewnętrznych polityka gabinetu Painlevého ma na razie okładkę reorganizacji armii, utrzymania ambasady przy Watykanie, studiowania sytuacji na Alzacji, a wykonanie szeregu reform społecznych oddkłada na czas dalszy.

Zaznaczyć należy, że powyższa deklaracja rządowa uległa pewnym zmianom na wyrazie żądania radykalnej i socjalistycznej frakcji parlamentarnych, które domagały się sprzeciwienia bardziej zawiłych ustępów w tekście.

Powiadaliśmy, że obchodzili nas przedwzrostkiem stosunek nowego rządu francuskiego do Polski. Wprawdzie nie możemy wymagać, ażeby specjalnie nam poświęcano całe ustępy (detale krystalizują się później, w miarę wypadków i potrzeb), niezmienność jednak ta część deklaracji, która traktuje o zewnętrznych stosunkach Francji z jej sojusznikami jest co najmniej niejasna, lub delikatnie powiedziawszy, za zwięzła. Francja wierna, sprawiedliwa i pacyficzna — to hasła, które mi rzadko się reakcjonista Poincaré i liberalny Herriot, jako w dodatku znajdują przystosowanie do różnorodnego punktu widzenia. Końcowe zdanie p. Painlevého, że pierwszym warunkiem trwałego pokoju europejskiego jest bezpieczeństwo Francji sama zgadza się z prawdą, jednak edycja p. Painlevého zaniera raczej szukać dla takiego pokoju? Omawiana kwestja powinna być znaleźć w deklaracji rządowej bardziej ścisłe określenie, ponieważ Francja stoi teraz na rozdrożach dwóch ewentualności: albo utrzymaćmy się wzdłuż linii mocno dziś zachwianego protokółu genewskiego, lub dochożenie bezpośredniego porozumienia ze stroną przeciwną. I na podstawie propozycji niemieckiej. Wartość zapowiadającego się pacia dla Ligi Narodów spada do minimum wobec faktu, że Niemcy przedzielić późniejszy w skład instytucji genewskiej. Oczekiwaliśmy od p. Painlevého oświadczenia, CZY INTEGRALNY TEKST TRAKTATU WERSAŁSKIEGO BĘDZIE NADAL PROBLEM FRANCJI W JEJ DALSZYM POSTĘPOWANIU Z ALJANTAMI I B. NIEPRZYJACIAMI, CZY TEŻ RAZ FRANCUSKI POSIADA LUB ZNAJDZIE W PRZYSZŁOŚCI INNE SPOSOBY, ROZWIĄZUJĄCE OSTATECZNIE SPRAWĘ POKOJU EUROPEJSKIEGO? Pokój europejski, który zdaniem p. Painlevého opiera się głównie na Francji, jest rzeczywiście dla całej Europy ważny. (Ciąg dalszy na str. 64.)

Polska ma zapewnioną dostawę amunicji z zagranicy

Może liczyć na pomoc Czech na wypadek wojny

WIEDEŃ, 7 maja. — Polska uzyskała poważnie korzyści na mocy świeżo podpisanego traktatu handlowego z Czechosłowacją — która zobowiązała się formalnie nie przejmować w przyszłości żadnej przemysłowej zakładu dla Polski przysługującej amunicji. Uгода obojętna przypomina pamiętny okres z wojny rosyjsko-polskiej, kiedy to Czesi zatrzymali przewożące kolejami transporty amunicji dla Polski. Ponadto ugrada polsko-czeska pozwala Polsce liczyć na pomoc potężnego przemysłu czeskiego, a w szczególności zakładów fabrycznych Skody, wytwarzających ciężkie armaty, a będących własnością przedsiębiorstwa francuskiego pod firmą Schneider-Cremona.

Na wypadek wojny Polski z Niemcami, albo z Rosją, albo z Litwą, ugrada ta jest dla Rzeczypospolitej nieoceniona, gdyż odtąd nie zabraknie już amunicji polskiej amunicji. Jedno z postanowień podpisanego traktatu polsko-czeskiego o rzeka, iż polityczna sytuacja w Niemczech nie może wpłynąć na to porozumienie. Fabryki czeskie już teraz oczekują z Polski dużej zamówień na dostawę amunicji. Polacy zyskują też dużo na zniżce cen czeskich towarów przemysłowych. Polski węgiel można oddać przewożąc czeskie kolejami za opłatą tylko o 13 centów wyższą od opłaty za węgiel czeski. Znika ta ma otworzyć dla polskiego węgla nowe rynki zbytu w południowej Czechosłowacji. Czesi znowu zyskują dzięki taryfom na cukier, maszynę dla rafinerii cukrowych, oraz narzędzia rolnicze. Otrzymują także lepsze warunki tranzytowe na przewożenie przesyłane przez Polskę do Rosji. Polska natomiast dostaje zniżkę taryfową na produkty naftowe wywożone do Czechosłowacji.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

WARSZAWA, POLSKA

Procesy o zdradę państwa

Na Woli wytożono 147 Ukraińców

Komic strajku rolnego na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

Strajk na Śląsku Cieszyńskim

KOPENHAGI, DANIA

Posel sowiecki oskarża zamachowców

Zaareztowano tu dwóch rosyjskich

kryminalistów, którzy ułali się do

pola sowieckiego. Kolejnego i u-

swiadcy ma gotowość zamordowa-

nia premiera Stanninga, ministra

półki społecznej Borgberga i innych

władnych miejsc stanu oraz podpa-

lenia gmachów rządowych.

Sowiecki poseł zarzucił o zro-

bionej ma ofiarę rząd dunksi, który

kazał obu zamachowców aresztowa-

wać. Jeden ze stróżów jest Szepem,

a narodowemu drugiego nie jest

znany.

WIEDEŃ, AUSTRIA

Zgon znanego astronoma

Dr. Johanna Palisa, znanego astrono-

ma i dyrektora obserwatorium przy

wiedeńskim uniwersytecie, zmarł tu

po długiej chorobie. Palisa osiągnął

nietuzinkowy sukces przez odkrycie

bez pomocy fotografii 124 planet.

SOFIA, BULGARIA

W uwięzieniu bulgarskich naukowców

liczących 3000 osób.

Na skutek rewolucji otrzymanych

w czasie procesu wziętym osobom

podjętym w udział w zamachu na

króla, dozwolono im opuścić kraj.

W obecnym czasie w całej Bułgarii

siedzi po wziętym ok. 3000 osób

władze twierdzą, że organizacja

komunistyczna, której przynajmniej

ten spisek, jest znacznie więcej roz-

legająca, niż początkowo przypuszc-

zano.

PARYŻ, FRANCJA

Dzielnicy Akademii Medycznej

W Akademii Medycznej odbyło się

posiedzenie, na które przybył p. am-

bador Chlapowski, oraz liczący

polskiej, którzy udział w zjeździe

lekarzy francusko-polskich. Po

prezentowaniu ambasador, oraz od-

powiedzi p. Bariera, preza Akademii,

zabrał głos p. Curie-Skłodowska,

obrazającą zebranych, że swoi

mi nowi odkryli. Przemawiał

następnie: profesor Babinski, Bar-

kiewicz, Pawłowski i Wroblewski.

Nowa dziesiątka lotnictwa

Wynalezienie zostało „ucho”

aeroplanowe, które pozwala na

stężenie statku powietrznego,

łeczenie w odległości 10 mil.

Próby z nowym aparatem od-

były się ostatnio w Fort Tod-

den. Wygląda, jakby jak wielki

puzon, posiada cztery słuchawki

rozłożone i ma przysługę, jak

kierunek zbliżającego się pła-

towca.

Otrzymała rozwód od spię-

tego męża

Rose Brooke, 2060 Dean St.,

Brooklyn, N. Y., uzyskała roz-

wód przed sądem James C. Van

Sien, a jako powód podała, że

mąż jej zabił przed nią, gdy

się żenił, że cierpi na śpiączkę.

Podczas rozprawy, kiedy wy-

stąpił w teatrze, tańcząc, czy

to na początku biedny Brooke

zdał, czego naturalnie

młoda pani nie miała i za-

żądała rozwodu.

Pamiętając o Komitecie Im.

Józefa Piłsudskiego

Radosne wieści z Polski

TROCKI JEST JUŻ
Z POWROTEM
W MOSKWIE

Prawdopodobnie będzie mia-
nowany komisarzem han-
dlu z zagranicą

MOSKWA, 7 maja. — (Depesza
Stowarzyszonej Prasy). — Były
sowiecki minister wojny Leon
Trocki powrócił dziś do Moskwy
po czteromiesięcznym pobycie w
Kraju Zakaukaskim i gotów jest
objąć jakiegokolwiek stanowisko,
które mu zaproponuje rząd bolsze-
wicki.

Trocki przybył tu o godzinie
10:30 rano po podróży odbytej w
prywatnym wagonie. Jechał on z
Sukhumu w Kraju Zakaukaskim
pościganym kurierskim, kursują-
cym pomiędzy Moskwą a Tyflisem.

Były dowódca armii czerwonej
otrzymał rozkazenie za swą po-
bitą karierę; gdyż obiecał być
bezstronnie posłusznym rozka-
zom partii i trzymać się ściśle
wszystkich ustaw bolszewickich.
Bardzo jest możliwe, że zostanie
on mianowany komisarzem han-
dlu z zagranicą, gdyż stanowisko
to jest niezajęte od czasu, gdy Le-
onid Krassin został ambasaderem
w Paryżu.

Zwolnienie Trockiego sądził, że
stanowisko to da mu natrzask po-
waga władzy, a później zajmie on
bardziej odpowiedzialne miejsce
w gabinecie.

Trocki wciąż jeszcze ludzi się
nadziera, że otrzyma z powrotem
człowieka pożytecznego w armii, ale
wszystko przemawia za tem, iż
następca jego, generał Frunze po-
zostanie na zajmowanym stano-
wisku.

Trocki odbył podróż w towa-
rystwie kilku tylko członków je-
go osobistego otoczenia i znowu,
która była jedyną jego podró-
żką w czasie ostatnich pięciu po-
litycznych.

Thunny tym razem nie witały
go na stacji kolejowej, ani też
nie spotkał go nie podobnego
do urzędowego powitania. Na pe-
ronie w chwili zatrzymania się
pociągu było tylko kilku detek-
tywów kolejowych, kilku jego by-
walszych sekretarzy i paru reporte-
rów pism słoboznych, oraz jego
siedmiastoletni syn.

W pierwszej chwili Trocki roz-
bił wrażenie człowieka przycie-
nionego i znużonego, z chwilą jed-
nak, gdy zobaczył małą czekającą
na grupkę, twarz mu się roz-
jaśniła i niezwłocznie wdał się w
poufną rozmowę z tymi przyja-
ciółmi.

CZIKIELA SKAZANO NA TRZY MIESIĄCE WIE- ZIENIA ZA STRZELANIE DO TŁUMÓW W KRAKOWIE

W Grodnie zakończył się proces komunistów
GDASK WYDAŁI ZA-
KON DOMINIKAN

GDASK, 7 maja. — Znał gdań-
ski postanowił usunąć z Gdań-
ska zakon siostr Dominikanek,
utrzymujących ochronkę polskie
w Wolnym Mieście.

Uporczywe pogłoski o nowej
pożyczce polskiej

WARSZAWA, 7 maja. — Kur-
sul tu uporczywie pogłoski, że
rząd polski zamierza „wziętą”
nową pożyczkę w Ameryce. W

sprawie nowej pożyczki dla Pol-
ski, w najbliższych dniach wy-
jechał na do Stanów Zjednoczo-
nych p. Adamski, ekspert finan-
sowy z ramienia dyrekcji Banku
Gospodarstwa Krajowego. Nowa
pożyczka ma wynosić 50 milio-
nów dolarów.

W Grodnie zakończył się pro-
ces „równocześnie” proces przeciw
77 osobom, oskarżonym o spisek
przeciw państwu, z których 34
komunistów skazano na więzie-
nie, a 38-u uwolniono.

Jeden z nich został skazany na
12 lat więzienia, trzech na 6 lat,
cztery na 4 lata, sześć na 3 lata,
a pozostali na 2 i pół lata.

Proces był bardzo długi. Dwu-
dziesiąt prawników broniło oskar-
żonych. Skazanych komunistów
uwalniono rozkazem bieżącym
antypaństwowe, rzucania
bomb do propagandy.

NIEZWYKŁE OŻYWIENIE W ŻY- CIU GOSPODARCZYM POLSKI

Fala optymizmu budzi nowe życie i nowego ducha

WARSZAWA, 8-go maja. — (Depesza własna „No-
wego Świata”). — Cała Polska odżyła nagle, jakby za do-
tknięciem różdżki czarodziejskiej. W fabrykach zapanował
ruch niezwykły, handel ożywił się nagle, a całe społeczeń-
stwo jest pod wrażeniem fali dobrej wiary w powodzenie.
Wszędzie panuje przekonanie, że okres powojenny już ma
się ku końcowi i że Polska wstępuje w okres powodzenia.
Nowy ten nastrój, nieznanym prawie dotychczas, objął całe
społeczeństwo.

STRZELANNA W WILEŃSKIM GIMNAZJUM

Gimnazniści zastrzelili nauczyciela i trzech kolegów

WARSZAWA, 7 maja. — Dono-
szą tu z Wilna o dziwnym wy-
padku, jaki tam miał miejsce o-
statnio. Trzech gimnazjalistów roz-
gniewanych za to, że rada peda-
gogiczna pozbawiła ich możliwości
dania egzaminów dojrzałości, —
wzrwała się do klasy, w której

ADAMSKI WYRAŻA SIĘ OPTYMISTYCZNIE O POLSCE

Jan Kazimierz Adamski, wy-
bitny finansista polski, był
przedwcześnie gościem honoro-
wym na śniadaniu wydanym w
klubie bankierów przez M. C.
Brush’a, prezesa Amerykań-
skiej Międzynarodowej Korpo-
racji.

Pan Adamski opowiadał o
probie ogniovej, przez jaką prze-
szła Polska podczas wojny i po
wojnie, oraz o jej ekonomicz-
nym rozwoju, spadku waluty i
jej stabilizacji do czasu zrównowa-
żenia budżetu. Zapewniał, że
w roku bieżącym budżet bę-
dzie wynosił ok. 400,000,000
i zostanie całkowicie pokryty
przez dochody skarbu. „Nasza
uważa”, mówił „skontrowan-
na jest na obu na min. Nie
spodziewamy się żadnych nad-
zwyczajnych urodzajów w roku
bieżącym, ale normalne będą
zupnie wystarczające”. Dalej
zapewniał, że Polacy nie prze-
jmują się zbyt bolszewizmem: „Znajdujemy się za blisko Rosji,
aby się obawiać jej propagandy. Wtedy dobrze, co zna-
czy bolszewizm”.

Ostatnio objął on swych
przyjaciół, którzy ulegli łapan-
niu w problem młodej pary i księ-
żki Mafalda. Ale dotychczas ro-
dzina królewska, a w szczegól-
ności królowa matka była mu za-
wsze przeciwna.

Ostatnio objął on swych
przyjaciół, którzy ulegli łapan-
niu w problem młodej pary i księ-
żki Mafalda. Ale dotychczas ro-
dzina królewska, a w szczegól-
ności królowa matka była mu za-
wsze przeciwna.

Księżka Mafalda liczy lat
23 i odznacz się niezwykłą by-
strością umysłu i wyjątkowym
wzrostem.

DOBROBYT W POLSCE

WASHINGTON, 8 maja. (Komun-
kat Trans Oceanic News Agency).
Wiadomość, że Polski Bank Narodowy
w Warszawie zamknął swój rok
fiskalny 1922 bilansem z ok. 400,000,000
(ok. 300,000 złotych) w skarbowe
dobre nomen, 60% dozwoli, że po-
dobną normą dla wszystkich krajów
świata i bez względu na czyj ob-
ciężenie zaprzestano na sprawie po-
datku z Górnośląskiego okrętu-
tarna i Górnośląskiego, jest dodate-
kiem objawem, gdyż dowodzi, że
dobry normą dla wszystkich krajów
świata i bez względu na czyj ob-
ciężenie zaprzestano na sprawie po-
datku z Górnośląskiego okrętu-
tarna i Górnośląskiego, jest dodate-
kiem objawem, gdyż dowodzi, że
dobry normą dla wszystkich krajów
świata i bez względu na czyj ob-
ciężenie zaprzestano na sprawie po-
datku z Górnośląskiego okrętu-
tarna i Górnośląskiego, jest dodate-
kiem objawem, gdyż dowodzi, że
dobry normą dla wszystkich krajów
świata i bez względu na czyj ob-
ciężenie zaprzestano na sprawie po-
datku z Górnośląskiego okrętu-
tarna i Górnośląskiego, jest dodate-
kiem objawem, gdyż dowodzi, że
dobry normą dla wszystkich krajów
świata i bez względu na czyj ob-
ciężenie zaprzestano na sprawie po-
datku

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

— Istnieje u nas przysłowie: „Hardy, jak Szkot!” — mruknął Buckingham.
— A u nas znówu mawia się: „Hardy, jak Gaskończyk” — odparł d'Artagnan. — Gaskończycy są Szkotami Francji.

D'Artagnan skłonił się księciu, gotując się do odejścia.

— Jakże to? wyruszasz pan? dokąd? — któryś? jakim sposobem?
— Prawda!.. zapominałem.
— Do licha! ci Francuzi nie liczą się z niczem.

— Zapomniałem istotnie, że Anglia jest wyspą i że pan, milordzie, jesteś na niej królem.

— Udać się pan do portu, dowiedź się o dwumastowcu „Sund” i oddaj ten list kapitanowi. On przewiezie ci na małej francuskiej przystani, gdzie z pewnością nikt nie czuje na pana i gdzie zazwyczaj zjawiają tylko statki rybackie.

— Jak się ta przystań nazywa?
— Port Świętego Walerjusza. Ale za-
czekaj jeszcze! przybywszy tam, idź do

dużej obojęt bez nazwy i bez godła, prawdziwej nory dla marynarzy; nie możesz się pomylić, albowiem jest tam tylko ta jedna gospoda...

— A potem?
— Zawezwiesz właściciela i powiesz mu: „Forward”.

— Co to znaczy?
— Naprzód! Jest to hasło. Usłyszawszy je, oberzysta da ci konia osiodłanego i wską-
że drogę, którą powinieneś się udać; znaj-
dziesz na niej również cztery przępręgi.

Jezeli pan chce, zostaw każdemu z nich swój adres w Paryżu, a cztery te konie bę-
dą wysłane za tobą. Dwa z nich już pan
poznałeś i, jak mi się zdaje, ocenileś nale-
życie, będą to bowiem te same wierzchow-
ce, na których jechalismy. Chciej pan przy-
jąć zapewnienie, że dwa inne nie będą gor-
sze. Cztery te konie są zupełnie wykupio-
wane do wyprawy. Aczkolwiek jesteś pan
hardym młodzieńcem, nie odmówisz mi
prośbie, aby jednego z nich przysłać do sie-
bie, trzy inne zaś dla swoich towarzyszy. Cel
usłuszy srodki, jak twierdził wy,
Francuzi... Nieprawda?

— Tak, milordzie. Przyjmuję ten dar
— rzekł d'Artagnan i, da Bóg, uczynimy
z niego dobry użytek.

— Teraz zaś podaj mi rękę, młodzień-
cze. Może niedługo już spotkamy się na po-
lu walki. Ale aż do tej chwili, jak tuż, je-
stemy przyjaciółmi.

— Tak jest, milordzie, jednak z na-
dzieją w duszy, że niebawem zostaniemy
wrogami.

— Bądź pan spokojny; przyrzekam
ci to.

— Liczę na pańskie słowo, milordzie.
D'Artagnan pożegnał księcia i żywo
udał się do portu. Nawprost Wieży Lu-
dynskiej znalazł wskazanym mu statek; od-
dał otrzymany list kapitanowi, który, na-
tychmiast po potwierdzeniu przez gubern-
atora pozwolenia na wyjazd, rozwinął za-
gle.

Pięćdziesiąt statków, gotowych do od-
jazdu, oczekiwało tamże.

Przepływając koło jednego z nich,
d'Artagnan spojrział na jego pokład i wy-
dało mu się, że poznaje dante, widzianą
w Meung, tę samą, którą nieznajomy tytuło-
wał „mildy”, a która tak oczarowała d'Ar-
tagnana swą pięknością. Ale, dzięki war-
kliemu prądowi rzeki i dobremu powiewo-
wi wiatru, statek posuwał się tak szybko
naprzód, że d'Artagnan niebawem stracił
z oczu nieznajomą.

Nazajutrz o godzinie dziewiętej rano
zarzucono kotwicę w porcie Świętego Wa-
lerjusza. D'Artagnan skierował natych-
miast kroki do wskazanej mu obojęt, roz-
poznawszy ją odrazu po krzykach, jakie
rozlegały się z wewnątrz; rozmyślano tam
o wojnie między Anglią i Francją, jako o
nieuniknionym wypadku najbliższej przy-
szłości. Weseli majtkowie bawili się hu-
laseczką. D'Artagnan przecisnął się poprzę-
tłem, ku obojętce i szepnął mu hasło:
„Forward”. Usłyszawszy je, oberzysta dał
znak, aby postępowal za nim, wyszedł z
nim razem przez bramę, wiodącą na pod-
wórze, zaprowadził go do stajni, gdzie o-
czekiwał osiodłany już koń i zapłacił, czy-
nie potrzebując jeszcze czego więcej.

Pragnąłby wywieźć się o drogie,
którą mam jechać — oświadczył d'Artagnan.
— Uda się pan stąd do Blangy, a z Blangy
do Neufchatel. Stangwysz w Neufcha-
tel, zjedź pan do gospody „Pod złotą bro-

nią”, powróć pan hasło obojętce i znaj-
dzie pan, podobnie jak tutaj, konia goto-
wego do drogi.

— Ile jestem wam winien, panie obo-
jętco? — zapłacił d'Artagnan.

— Wszystko już zapłacone — odparł
gospodarz — i to sownie. Ruszaj pan za-
tem w drogę i niech ci Bóg prowadzi.

— Amen! — dokończył młodzień-
cie, ruszając naprzód galopem.

Po upływie czterech godzin stanął w
Neufchatel, a zastosowawszy się ściśle do
otrzymanych wskazówek, i tu, w Neufcha-
tel, podobnie, jak w porcie Świętego Wa-
lerjusza, znalazł konia osiodłanego, który
czekał już na niego. Gdy chciał przełożyć
pistolety z siodła, na którym przyjechał, na
konia, którego miał dosiąść, znalazł w ol-
strach brzoń zupełnie podobną.

— Jaki jest adres pana w Paryżu?

— Pałac gwardji oddziału pana des
Essarts.

— Dobrze — odpowiedział oberzysta

— Kiedyś mam jechać? — zapłacił z
kolei d'Artagnan.

— Pojedziesz pan drogą do Rouen, a-
le ominiesz miasto z prawej strony i w ma-
łej wiosce d'Ecouis zatrzymasz się przed
jedyną znajdującą się tam obojętą „Pod la-
rem francuskim”. Niech pana nie zraża
wygląd gospody; w stajni oczekiwać będzie
koń, zupełnie godny tego, na którym pan
siedzisz.

— Jakie hasło?

— Dokładnie to samo.

— Żegnaj pan, panie gospodarzu.

— Życzę szczęśliwej podróży, szlachet-
ny panie. A może masz pan jeszcze jakieś
zyczenia?

D'Artagnan potrząsnął przecząco gło-
wą i ruszył naprzód z kopyta. W wiosce
d'Ecouis powtórzył się dokładnie ta sama
scena. Znalazł oberystę, okazyującego rów-
ną uprzejmość; znalazł też konia rącego
i wypoczętego. Pozostawiając obojętce
swoją adres w Paryżu, tak, jak to uczynił
w poprzednich razach, z tą samą szybko-
cią popędził do Pontoise. Tam zmienił
wierzchowca poraz ostatni i o godzinie dzie-
więtej wjechał w pełnym galopie na pod-
wórze pałacu pana de Treville.

W ciągu dwunastu godzin przebył te-
dy około sześćdziesięciu mil francuskich.

Pan de Treville przyjął go tak, jakgdy-
by się rozstali dopiero tego samego ranka;
jedynie uściśniętą mu rękę nieco goręcej,
aniżeli zazwyczaj, poczem zawiadomił go, że
oddział pana des Essarts znajduje się w
Luwrze na służbie i oznajmił, że może się
udać na swoje stanowisko.

II.

Taniec „Merlaison”

Następnego dnia cały Paryż, mówiąc
łącznie o balu, który radni miejskie urzą-
dzali na cześć króla i królowej, a na któ-
rym Najjaśniejsze Państwo mieli tańczyć
sławny taniec „Merlaison”, szczególnie u-
lubiony przez króla.

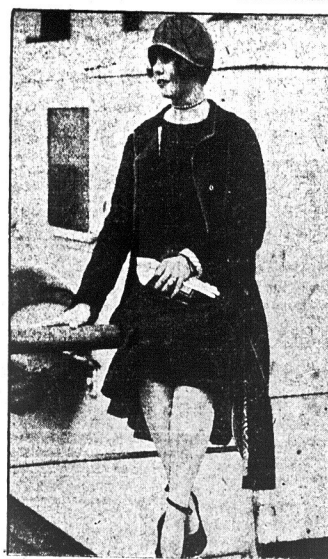
Istotnie od osmiu dni przygotowywa-
no już wszystko w ratuszu na uroczysty
wieczór; Stolarz miejski zbudował wzniesie-
nia, na których zasięgi miały zaproszo-
ne damy; kucyki korzeni przystroili sło-
ny dwustu świecami z białego wosku, co
było na owe czasy niebywałym złykiem;
wreszcie zamówiono dwudziestu muzyka-
nów, godząc ich za cenę dwa razy większą,
aniżeli zwyczajnie, zważywszy, że — jak
świadczy kroniki — mieli grać przez noc.

O godzinie dziesiątej rano pan de La
Coste, chorąży gwardji królewskiej, przy-
bywszy w towarzystwie dwóch oficerów
i oddziału łuczników, zajął od pisarza
miejskiego, nazwiskiem Clement, wszyst-
kich kluczy od drzwi komnat i pokoi urzę-
dowych ratusza. Klucze te wręcono mu
natychmiast, opatrując każdy z nich kar-
teczką, oznaczającą, które podwoje otwie-
ra, i od tej chwili już pan de La Coste objął
straż nad wszystkimi drzwiami i koryta-
rzaniami pałacu.

O godzinie jedenastej przybył znowu
kapitan gwardji, Duhallier, wiodąc pięć-
dziesiąt łuczników, którzy rozproszyli
się zaraz po całym ratuszu, zajmując wy-
znaczone im przy drzwiach posterunki.

O godzinie trzeciej nadeszły dwa od-
działy gwardji — jeden francuski, drugi
szwajcarski. Oddział gwardzistów francu-
skich składał się w połowie z żołnierzy pa-
na Duhallier, a w połowie z żołnierzy pana
des Essarts.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Eleanor, córka pana Ashley Spark, dyrektora Cunard Line, po-
wodziła do New Yorka na Ansonii, by odwiedzić pogłosek to-
warzystwa amerykańskiego wyjechać w czerwiec za Jordana
L. Mott z Oyster Bay, N. Y.

BLADE TWARZE

(Napisał dla „Nowego Świata” T. W. Długoszowski)
(Z pamiętnika z X Pawilonu)

(Ciąg dalszy)

Dostałem z domu list. Piszą-
mi, że staruszek Zielnicki zmarł.
Ustał sobie, jak gołęb, mając
coś dwadzieścia lat. Ciekaw-
y, ładny starzec. Brał udział
w dwu powstaniach. W roku
48 walczył pod rozkazami gene-
rała Bema, adiutanta jego. A
w roku 63-im był się po lasach
Kieleckich i w Radomsku, gdzie
w oddziale Czachowskiego — a
potem wędrował po całym świe-
cie aż do awedrował na stałe do
Zęstochy, osiadł sobie pod
Jasną Górą pod przybranym na-
zwiskiem „Zielnickiego” — tam
cichutko żyłota dokonał.

Nazywał się inaczej: Tomasz
Matuszyński. Ale o tem widzie-
li tylko najbliżsi i w tajemniczo-
ści. Byłem bóg wówczas, gdy
pan Tomasz przychodził do do-
mu moich rodziców i opowiadał
o dawnych dziejach, o walkach
i tułaczce. Miał przestraszona
rękę i dwa palec u ręki nie-
pamiętam, pytałymy starusz-
ka:

— A co się z pałcami staro-
— Nie, moje dzieci, nie... —
i śmiał się.

A gdy widział, że nie wyser-
my o „wie”, — dodawał:
— Kozak, paluch, uciął...
— A jak to było?

— Hm... jak to było...
Było to, moim kołach tak...
Oddział nasz rozbili moskale,
bo mieli bardzo znowu prze-
wagę nad nami. Rozsypana się
nasza wiera — gdzie kto mógł.
Ja miałem — marną strzelbę.
Pukałem tam i pukałem tu, star-
czyło do strzelania — aż narę-
bę! — dostałem w rękę i tu
oto kula przeszła mi przez dłoń
nawylot...

Stary, pamiętam, pokazywał
rękę — a my, w skupieniu, o-
glądaliśmy to miejsce na niej.
Przez te tyle lat temu prze-
szła rosyjska kula.

No i — powiada — jak do-
stałem w rękę — trzeba było
uciąć!.. Opodał był nas — więc
do lasu.

Wiedziałem między krzaki, roz-
darłem koszulę — i dawałem so-
bie rękę bandażować. Krew
szła i bolało. Przedsiedziałem
tak dobrą chwilę — aż tu ha-
sas. Przyszłałem się... Słu-
cham... Kozaki jadą... I prosto
w moją stronę. Konie mu
mnie wjechał:

— Wychońd taki owaki — a
to ubiół...
Wiedziałem... Stałem przy drze-
wie, a ten paluch szła mi
nad głowę macha. Zastodłem
się ręką. Ciął — i oha moje pa-
le co poleciały sobie daleko...

Staruszek mówi, śmieje się
na dół i pokazuje zniekształco-
ną rękę. Kiedyś dwa palec po-
leciały gdzieś między krzaki la-
sów Radomskich i zginęły na
zawsze...

A co potem było? — zry-
wa nam się chorałne pytanie.
Potem wzięł mnie, psuśrat
kożak, na postropek związali mi

ryce i popędził za koniem do
Radomia.

Trzeba było w dyrdki biedz.
Bo był psuśch, jak wściekły.
W Radomiu postawił mnie
przed generałem rosyjskim. Ge-
nerał kazal mi opowiadać o so-
bie: com za jeden, skąd jestem,
luś nas, tam było, kto był na-
szym dowódcą, pocem poszedł
do postawia? — a ja! — i wszyst-
ko czeka na swoją kolej! Zna-
lazem swoich. Pomówiliśmy,
się rozmowa była trudna... Ja-
koś się nie kieda... Wszyszcym
był przyjeżdżeni. Siedział tam
razem z nami jakiś osiadł kosa-
ki, który przeszedł na stronę
naszego powstania i którego
przyjapali i wadzili z nami.
Wielki to był chiez, tegi i bar-
czysty.

— No panowie — powiada —
dawajcie, będziemy sobie wró-
żyli... Kto ma igły i nitkę? —
i wszyscy co: kawalek chleba i wę-
gla, bo ziemia się znajduje...

Znalazła się igła i nitka. Pa-
rzyliśmy co na obojętce robili...

— Zaraz wam powiem, kto
będzie zły wóły, a kto do ziemi
pójdzie, Panowie...

I oto nawłókł igła na nitkę,
pociął przed sobą węgiel, chleb
i ziemie, wzięł nitkę do ust, pod
part sobie rękami głowę — w ten
sposób, że utworzył się taki
trójkąt i, nie nie mówiąc, sie-
dział tak nieruchomo przez czas
dłuższy — aż igła poczęła
drgać i chylić się w stronę zę-
czysty.

— No panowie — powiada —
dawajcie, będziemy sobie wró-
żyli... Kto ma igły i nitkę? —
i wszyscy co: kawalek chleba i wę-
gla, bo ziemia się znajduje...

Znalazła się igła i nitka. Pa-
rzyliśmy co na obojętce robili...

— Zaraz wam powiem, kto
będzie zły wóły, a kto do ziemi
pójdzie, Panowie...

I oto nawłókł igła na nitkę,
pociął przed sobą węgiel, chleb
i ziemie, wzięł nitkę do ust, pod
part sobie rękami głowę — w ten
sposób, że utworzył się taki
trójkąt i, nie nie mówiąc, sie-
dział tak nieruchomo przez czas
dłuższy — aż igła poczęła
drgać i chylić się w stronę zę-
czysty.

— No panowie — powiada —
dawajcie, będziemy sobie wró-
żyli... Kto ma igły i nitkę? —
i wszyscy co: kawalek chleba i wę-
gla, bo ziemia się znajduje...

Znalazła się igła i nitka. Pa-
rzyliśmy co na obojętce robili...

— Zaraz wam powiem, kto
będzie zły wóły, a kto do ziemi
pójdzie, Panowie...

I oto nawłókł igła na nitkę,
pociął przed sobą węgiel, chleb
i ziemie, wzięł nitkę do ust, pod
part sobie rękami głowę — w ten
sposób, że utworzył się taki
trójkąt i, nie nie mówiąc, sie-
dział tak nieruchomo przez czas
dłuższy — aż igła poczęła
drgać i chylić się w stronę zę-
czysty.

— No panowie — powiada —
dawajcie, będziemy sobie wró-
żyli... Kto ma igły i nitkę? —
i wszyscy co: kawalek chleba i wę-
gla, bo ziemia się znajduje...

Znalazła się igła i nitka. Pa-
rzyliśmy co na obojętce robili...

— Zaraz wam powiem, kto
będzie zły wóły, a kto do ziemi
pójdzie, Panowie...

I oto nawłókł igła na nitkę,
pociął przed sobą węgiel, chleb
i ziemie, wzięł nitkę do ust, pod
part sobie rękami głowę — w ten
sposób, że utworzył się taki
trójkąt i, nie nie mówiąc, sie-
dział tak nieruchomo przez czas
dłuższy — aż igła poczęła
drgać i chylić się w stronę zę-
czysty.

— No panowie — powiada —
dawajcie, będziemy sobie wró-
żyli... Kto ma igły i nitkę? —
i wszyscy co: kawalek chleba i wę-
gla, bo ziemia się znajduje...

Znalazła się igła i nitka. Pa-
rzyliśmy co na obojętce robili...

— Zaraz wam powiem, kto
będzie zły wóły, a kto do ziemi
pójdzie, Panowie...

I oto nawłókł igła na nitkę,
pociął przed sobą węgiel, chleb
i ziemie, wzięł nitkę do ust, pod
part sobie rękami głowę — w ten
sposób, że utworzył się taki
trójkąt i, nie nie mówiąc, sie-
dział tak nieruchomo przez czas
dłuższy — aż igła poczęła
drgać i chylić się w stronę zę-
czysty.

— No panowie — powiada —
dawajcie, będziemy sobie wró-
żyli... Kto ma igły i nitkę? —
i wszyscy co: kawalek chleba i wę-
gla, bo ziemia się znajduje...

Znalazła się igła i nitka. Pa-
rzyliśmy co na obojętce robili...

— Zaraz wam powiem, kto
będzie zły wóły, a kto do ziemi
pójdzie, Panowie...

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

W ubiegłą niedzielę 3 maja
odbył się ślub p. Leny Freeman
z p. Janem Lewandowskim w ko-
ściele Polsko - Baptyckim przy
Jersey Ave. 4 i 4. Młodej
parze życze błogosławieństwa
boga.

Ks. M. K. Pawłowski.

PASSAIC

Oddział im. Ossowskiego Z.S.P.

Niniejszem zawiadamia się
członków, iż posiedzenie admini-
stracyjne odbędzie się w niedzie-
le dnia 10-go maja, o godzinie
10 z rana w Domu Ludowym
Polskim. Obecność członków
jest konieczna, albowiem są wa-
żne sprawy do załatwienia, między
innymi: przybędzie delegat
z Amerykańskiej Partii Socja-
listycznej, aby zwać oddział
wziął udział w przyjęciu tow.
Debsa, który przybędzie do Pas-
saic przemawiać do robotni-
ków.

Obchód Konstytucji 3-go
Maja

W dniu 10-go maja, w Domu
Ludowym Polskim, 1-3 Monroe
Street, w Passaic, urządzą
Weterani i Sokoli

Przy współudziale Towarzystw
i całej Polonii w Passaic.
Upraszamy zatem wszystkich
o wzięcie udziału w obchodzie.
Niech nikogo nie brakuje na tej
manifestacji narodowej, a domy
polskie niech odznaczają się
przybraniem w barwy narodowe
amerykańskie i polskie.

Dzień Konstytucji 3-go Maja
jest świętem narodowym w Pol-
sce, więc uczymy go godnie.

Program bardzo uroczysty.
1. Złóżka Towarzystw ze szta-
narami w sali Domu Ludowego
Polskiego o godzinie 3 po połud-
niu 10 maja.

2. Wymarsz po ulicach.
3. Powrót na salę i wygłosze-
nie mowy.

4. Śpiew Chóru Chopina.
5. Mowa przedstawiciela kon-
sultu Ręplii Polskiej.

6. Śpiew Chóru Tow. Sw. Jav-
dwi.

7. Deklamacja.
8. Śpiew Chóru Tow. Harfa.

9. Wiersze drżawty Sokolej.
10. Wiersze Sokolej.

11. Wiersze Sokolejów na
przygodach.

12. Orkiestra gn. 111 Zw. So-
kolejów przygwał będzie pod-
czas całej uroczystości.

13. Po uroczystości o rana
tańce.

Przychodź więc i ciesz się do
woli!

Komitet.

Bal Polskiej Szkoły im. A.
Mickiewicza.

— Gdzie idziecie?
— Do Domu Ludowego!
— A to po co?
— Jakiś poc? Toż tam bal
na całą parę!

— A kto urządził?
— Polska Szkoła Ludowa A.
Mickiewicza!

— Jeżeli tak, to co innego, i
ja z wami i ja panowie i pa-
nie, bo to wiecie teraz w ma-
lu, to jeszcze najlepiej, bo później
to i gorzej! — nastąpił i ciek
czekano — tylko czy jest tam
miejsca dość na obojętę i czy bę-
dzie sioła i cie cream?

— Sur Majk!
— Wec chodźmy i niezapom-
inajmy, że dnia 16-go maja,
w sobotę wieczór o godzinie
6:30, w Domu Ludowym, przy
Monroe ulicy i to w Passaic.

Polska szkoła im. A. Mickie-
wicza ma zaszczyt zaprosić szan.
Ponieważ w Passaic i okolicy na-
leżał setkami w tym roku szkol-
nym.

A że najlepiej się zawsze ba-
wiono na zabawach urządzanych

przez tą szkołę, dlatego i tym
razem tak będzie niezawodnie,
ponieważ komitet dokłada wszel-
kich starań, ażeby zabawić się
gości jak najlepiej.

Bilety wczesniej sprzedawane
będą uczniowie i uczenie z tej
że szkoły i członkowie komite-
tu szkolnego. — Popierajmy cel
oświatowy.

Ks. M. K. Pawłowski.

Obchód Konstytucji 3-go
Maja

W dniu 10-go maja, w Domu
Ludowym Polskim, 1-3 Monroe
Street, w Passaic, urządzą
Weterani i Sokoli

Przy współudziale Towarzystw
i całej Polonii w Passaic.
Upraszamy zatem wszystkich
o wzięcie udziału w obchodzie.
Niech nikogo nie brakuje na tej
manifestacji narodowej, a domy
polskie niech odznaczają się
przybraniem w barwy narodowe
amerykańskie i polskie.

Dzień Konstytucji 3-go Maja
jest świętem narodowym w Pol-
sce, więc uczymy go godnie.

Program bardzo uroczysty.
1. Złóżka Towarzystw ze szta-
narami w sali Domu Ludowego
Polskiego o godzinie 3 po połud-
niu 10 maja.

2. Wymarsz po ulicach.
3. Powrót na salę i wygłosze-
nie mowy.

4. Śpiew Chóru Chopina.
5. Mowa przedstawiciela kon-
sultu Ręplii Polskiej.

6. Śpiew Chóru Tow. Sw. Jav-
dwi.

7. Deklamacja.
8. Śpiew Chóru Tow. Harfa.

9. Wiersze drżawty Sokolej.
10. Wiersze Sokolej.

11. Wiersze Sokolejów na
przygodach.

12. Orkiestra gn. 111 Zw. So-
kolejów przygwał będzie pod-
czas całej uroczystości.

13. Po uroczystości o rana
tańce.

Przychodź więc i ciesz się do
woli!

Komitet.

Bal Polskiej Szkoły im. A.
Mickiewicza.

— Gdzie idziecie?
— Do Domu Ludowego!
— A to po co?
— Jakiś poc? Toż tam bal
na całą parę!

